Pełnia Bóstwa w Chrystusie

Człowiek jest istotą niezwykłą. Na różny sposób ograniczony, nie przestaje tęsknić za nieskończonością, za pełnią. Jest szczęśliwy gdy jest s-pełniony (to ?s?, oddzielone, nie jest przypadkowe). Czasami słyszymy: Czuję się spełniona jako matka, czuję się spełniony jako kapłan, jako ojciec, jako architekt, jako nauczyciel… Znaczy to, że ktoś w życiu osiągnął jakby szczyt swoich możliwości. No tak, ale przecież zawsze można powiedzieć, że tam gdzie jest jakiś ?pułap?, tam też są granice, które można jeszcze przekraczać, które nawet trzeba przekraczać, bo taka jest natura człowieka. Ktoś powiedział: Wydawało mi się, że już wszystko w życiu osiągnąłem, a tu się okazuje, że jest jeszcze jakiś niedosyt, jakieś nie-spełnienie. Człowiek znajduje swoje spełnienie w Bogu. Bóg jest pełnią. W Chrystusie jest Pełnia Bóstwa. Człowiek osiąga swoje spełnienie kiedy jednoczy się z Pełnią Bóstwa Pana Jezusa. Tak było w życiu ludzi świętych. Święci to ludzie spełnieni. To ludzie, którzy osiągnęli pełnię swojego człowieczeństwa, w Bóstwie Pana Jezusa, w Boskiej Pełni Trójcy Świętej. Jako samotni, małżonkowie, zakonnicy, jako matki, ojcowie, a nawet już jako dzieci. Wiek nie odgrywa tu roli. Jeśli się nie staniecie jak dzieci… Czyli już jako dziecko człowiek może osiągnąć swoje spełnienie w Bogu, a co dopiero w starości.

Przyoblekliście się w Chrystusa

Ostatnio w naszej parafii rodzi się wiele dzieci. Choć bocianów wcale nie przybyło. Każdy tydzień przynajmniej jeden

chrzest. To przede wszystkim zasługa kochających się rodziców, otwartych na życie. To również wielkie błogosławieństwo dla nich, dla ich rodzin, ale i dla nas wszystkich. Bo czym byłby świat bez dzieci. W czasie chrztu kapłan symbolicznie nakłada na dziecko białą szatkę, która symbolizuje przyobleczenie się w Chrystusa. Przez chrzest dziecko otrzymuje łaskę wiary w Jezusa Chrystusa i staje się członkiem Kościoła świętego. Zatroskani i zakochani w swoim dzieciątku rodzice już przed jego urodzinami kompletują kolorowe wdzianka; kaftaniki, pajacyki, rękawiczki niedrapki, piżamki, śpiochy, półśpiochy, czapeczki. Niemowlęta wyglądają w tym wszystkim pięknie i są zabezpieczone przed chłodem i przegrzaniem. I po co wśród tych wszystkich ciuszków ta biała szatka, która na dobrą sprawę ?ani nie grzeje ani nie ziębi?? A jednak jest to odzienie niezwykle ważne, na całe życie. Odzienie wiary w Boga. Płaszcz, który ogrzewa i ochrania, i w dzieciństwie i w życiu dorosłym. Odzienie, które również jest znakiem przynależności do Kościoła a zarazem znakiem rozpoznawczym chrześcijanina. Szaty chrztu świętego nigdy nie można oddać do składu odzieży używanej i zużytej.

My ludem Pana i Jego owcami

Kilka dni temu wydawało się, że wszyscy jesteśmy bardzo zjednoczeni, nad trumnami tych, którzy stracili życie w katastrofie lotniczej. Choć i wtedy, tu i tam, słychać było głosy niepokornych. Jednak normalnie jesteśmy bardzo podzieleni, nawet jeśli wielu z nas deklaruje, że są członkami tego samego, katolickiego Kościoła. Oprócz tego każdy sympatyzuje jeszcze z jakąś partią, wyznaje jakieś poglądy, z kimś się zgadza a z kimś nie. W końcu dzisiaj tak wiele mówi się o tzw. społeczeństwie pluralistycznym, choć tak do końca nie wiadomo, co to właściwie oznacza. Możemy jednak, a nawet

musimy, zapytać, jak to się ma do śpiewanego dzisiaj refrenu: My ludem Pana i jego owcami. Wielu nawet może się obrazi na to, że Ewangelia wciąż nazywa ich owcami. To takie upokarzające. Jak tak można! W dobie, w której tyle mówi się o niezbywalnej godności człowieka i o jego wolności. Nie zapominajmy jednak, że Ewangelia mówi o owcach i o pasterzu. Nie mówi o baranach, którzy pójdą bezwiednie na pasku każdej ideologii i informacji (albo raczej dezinformacji). Obraz dobrego pasterza i owiec, które za nim idą, nie można zastąpić nawet najlepszym elektrycznym pastuchem. Żaden ulizany guru nie zastąpi Chrystusa – Dobrego Pasterza, za którym zawsze pójdą ci, którzy Mu do końca zawierzyli.

Wypłyń na głębię

Pan Jezus, który z całą pewnością mniej się znał na łowieniu ryb od Szymona Piotra, każe mu wypłynąć na głębię. Nie dziwi nas bardzo ludzka reakcja Piotra, który dobrze znał się na tym rzemiośle i usiłował przekonać Mistrza, że nocny połów był nieudany: Całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Na szczęście posłuchał Chrystusa i nie zwiódł się, bo oto zagarnęli mnóstwo ryb, że sieci zaczęły się rwać. Kiedy nam się wydaje, że już wszystko, co w naszej mocy, zrobiliśmy i opadają nam ręce od zniechęcenia, wtedy trzeba pomyśleć, że jest jeszcze inna moc, niż ta nasza. Że istnieje jeszcze inna głębia, która bardzo różni się od tych naszych życiowych mielizn i płycizn. O tej głębi pisze św. Paweł do Efezjan: Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście /?/ zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. Pan Jezus w swoim Słowie odsłania przed człowiekiem zupełnie nowe horyzonty, które dalece przewyższają

ludzką wiedzę. Trzeba wypłynąć na tę głębię żeby zostać napełnionym Pełnią Bożą. Właśnie takiej łaski spodziewamy się oczekując na dar Misji Świętych. Trzeba jednak najpierw przyjąć zaproszenie Pana Jezusa, okazać Mu posłuszeństwo wiary, jak to uczynił to Szymon Piotr.

Dobre dzieło Chrystusa w nas

Przejmujące są słowa św. Pawła z II Czytania. Apostoł pisze do tych, wśród których kiedyś głosił Chrystusa. To on zapoczątkował w nich dzieło wiary w Pana Jezusa a teraz modli się za nich, żeby to dzieło w nich nadal się rozwijało, by w nich dojrzewało. Znakiem tego jest ich udział w dalszym szerzeniu Ewangelii. Wiara nie może być chowana pod korcem albo do szuflady. Na pewno tak jest wygodniej, wierzyć gdzieś tam w głębi swojego serca i nie wychylać się, nie narażać, siedzieć cicho. Jednak od takiej postawy jest bardzo blisko do zobojętnienia a nawet do całkowitego wyparcia się swojej wiary. Wiara jest skarbem, jest perłą i światłem. Od jednej zapalonej świecy można zapalić tysiące innych, lecz od tysiąca zgaszonych nie zapali się ani jednej świecy. Również w nas ktoś kiedyś rozpoczął to dobre dzieło wiary w Jezusa Chrystusa. Może Mama, jakiś kapłan, katecheta. Na ile to dzieło, zapoczątkowane kiedyś w nas, się rozwinęło. Oglądamy się wokół siebie i widzimy, w jak wielu sercach naszych znajomych, bliskich, sąsiadów, ten płomień wiary już prawie całkowicie wygasł. Może kiedyś razem chodziliśmy z nimi do kościoła, na lekcje religii, może byliśmy z nimi w tej samej grupie kościelnej, a teraz jesteśmy jakby po dwóch stronach rzeczywistości. Wiara, która się nie rozwija, umiera.

Kapłan – nauczyciel

Rozpoczął się kolejny rok szkolny, a zarazem rok katechetyczny. Czas wytężonej pracy wszystkich nauczycieli i katechetów. Bycie nauczycielem jest również wpisane w samą istotę każdego powołania kapłańskiego. Chrystus dla swoich apostołów był jedynym, wyłącznym nauczycielem. Sam o sobie powiedział: Wy mnie nazywacie nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie. Naszym jedynym nauczycielem jest Pan Jezus, ale również są nimi ci, których powołał i wybrał do głoszenia Jego Dobrej Nowiny. To przecież swoim uczniom Chrystus powiedział: Idźcie i nauczajcie! Na czym się opiera ta wyjątkowa posługa Chrystusa i kapłana? – posługa nauczyciela. Chrystus Nauczyciel swego czasu przekonywał swoich słuchaczy: Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić. Tu znajdujemy podstawową prawdę również o kapłanie nauczycielu. Chodzi mianowicie o to, że kapłan ?nie mówi od siebie?. Znaczy to, że w swoim nauczaniu kapłan nie może dowolnie tworzyć sobie, ani na własny użytek, ani na użytek innych, dowolnej nauki, jakby ?na zapotrzebowanie? społeczne. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii albo gdybym usiłował ją zmieniać, gdybym chciał głosić naukę inną od tej, która została zapisana w Ewangelii. Przed swoim zmartwychwstaniem Pan Jezus powiedział, że pośle uczniom Ducha Świętego: On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. Nauczycielska posługa każdego kapłana musi się więc zaczynać od wsłuchiwania w głos i mądrość Ducha Świętego. Kapłan, który ma być nauczycielem, musi najpierw być umiłowanym uczniem, wsłuchanym w głos Mistrza, czyli Chrystusa – Nauczyciela. Jak bardzo potrzeba nam pogłębionej modlitwy, medytacji nad Słowem Bożym. Źródłem szczególnej wiedzy o Bogu jest dla każdego kapłana codziennie sprawowana Eucharystia. Swego czasu Filip zwrócił

się do Chrystusa: Panie, pokaż nam Ojca. Pan Jezus – Nauczyciel mu odpowiedział: Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Wiarygodność kapłana nauczyciela wypływa z tego samego źródła – poznania Boga Ojca i trwania w Nim.

In persona Christi czyli w osobie Chrystusa

To niewątpliwie jedna z największych tajemnic chrześcijaństwa. Wierzymy, że Chrystus – Bóg i Człowiek prawdziwie ukrywa się, jest obecny pod konsekrowanymi postaciami chleba i wina. Kościół uczy również, że każdy kapłan działa w osobie Jezusa Chrystusa – in persona Christi. Co więcej, już od chrześcijańskiej starożytności mówi się, że kapłan jest drugim Chrystusem, czyli alter Christus. Słowa wielkie i przerażające zarazem, dla samego kapłana. Czy można tę tajemnicę choć trochę zrozumieć, choć odrobinę wyjaśnić? Spróbujmy! Zwróćmy najpierw uwagę na to, że podczas czynności sakramentalnych, takich zwłaszcza jak słowa konsekracji w czasie Eucharystii, słowa rozgrzeszania, w czasie sprawowania sakramentu pokuty, kapłan zawsze wypowiada w pierwszej osobie: To jest Ciało moje, to jest Krew moja, ja odpuszczam Tobie grzechy? Mimo to każdy kapłan, choć działa in persona Christi, sam musi iść do spowiedzi świętej, do innego kapłana, by usłyszeć te same słowa: Ja odpuszczam Tobie grzechy… Ksiądz nie może spowiadać się ?do lustra? – jak czasami myślą dzieci. Nie może, mimo posiadanej władzy, uczynić tego sam dla siebie. W rozumieniu tej wielkiej tajemnicy, którą dzisiaj tu rozważamy, pomaga nam św. Paweł. To właśnie od niego pochodzą słowa, które chyba najlepiej wyrażają ową tajemnicę więzi kapłana i Chrystusa, tajemnicę kapłańskiej tożsamości z Panem Jezusem: Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus **(Ga 2.20)**.

Słowa te w równym stopniu odnoszą się do każdego chrześcijanina, który w swoim życiu troszczy się o zażyłą więź z Chrystusem. Jednak szczególne znaczenie posiadają one w odniesieniu do kapłana. Choćby na mocy słów Pana Jezusa, który po swoim zmartwychwstaniu powiedział: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*. Może właśnie z powodu doświadczenia tej wielkiej tajemnicy kiedyś ks. J. Twardowski napisał:

Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem klękam.

W lipcowy poranek mych święceń dla innych szary zapewne, jakaś moc przeogromna z nagła poczęła się we mnie. Jadę z innymi tramwajem, biegnę z innymi ulicą nadziwić się nie mogę swej duszy tajemnicą

Niebo – czy chodzi tylko o miejsce?

Co bardziej przychodzi nam do głowy w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, czy problem miejsca – nieba, czy problem osoby – Boga. Niby jedno z drugim ściśle się wiąże. Bo przecież chodzi o miejsce przebywania samego Boga. Dzisiaj wielu ludzi trudność rozstrzygnięcia o miejscu przebywania Boga w sposób prosty łączy z trudnością rozstrzygnięcia o Jego istnieniu. Nie ma żadnego nieba, więc nie ma też Boga. I odwrotnie, Bóg nie istnieje, więc nie ma też nieba. Czy takie myślenie może dla nas być dowodem na nieistnienie i Boga i nieba? By przekonać się o istnieniu jednego i drugiego, lepiej zajrzeć

do kaplic i cel klasztornych, gdzie ludzie cały swój los poświęcili dla Boga i dla nieba. Którzy nawet doświadczając ciemnych nocy duchowych i pustki nieobecności Boga, nie przestają Mu wierzyć, i nie przestają tęsknić, że Go spotkają twarzą w twarz, takim jaki jest naprawdę. Miejscem przebywania Boga jest ludzkie serce. Chrystus pragnie nie tylko spotykać człowieka, pragnie w nim zamieszkać, w nim przebywać: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać*. To doświadczenie Bóg obiecuje każdemu, kto pragnie przez światło wiary oglądać Boga, kto stara się szukać Jego obecności w każdym miejscu.

Przyjaźń według Jezusa

Przyjaciel to ktoś, przed kim można głośno myśleć. Tak widzi przyjaciela filozof. Pan Jezus widzi przyjaźń inaczej. Mówi dzisiaj: *Nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego*. Miarą przyjaźni, dowodem przyjaźni wg Pana Jezusa jest to, że powiedział nam wszystko o Bogu. My mówimy, że ktoś jest naszym przyjacielem, bo nam pomógł, bo zawsze możemy na niego liczyć, bo nigdy nas nie zdradzi, wszystko możemy mu powiedzieć, i odwrotnie. Przyjaźń Pana Jezusa względem nas wyraziła się w tym, że powiedział nam wszystko, co tylko było możliwe o miłości i miłosierdziu Boga Ojca. I nie tylko powiedział, ale zaświadczył o tym własnym życiem. Nikt nie ma większej miłości, od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich. Pan Jezus nie mógł więcej powiedzieć o przyjaźni i o Bogu. Można zostać przyjacielem z powodu cukierka, z powodu bezinteresownej pomocy drugiemu, z powodu poświęcenia cennego czasu. Ale jest jeszcze Jezusowy rodzaj przyjaźni, gdy ktoś stara się wszystko powiedzieć o Bogu, o Jego miłości i miłosierdziu, i o tym zaświadczyć. Tak

rozumianej przyjaźni służy każdy kapłan, ale tej samej przyjaźni służą chrześcijańscy małżonkowie, rodzice. Przecież to nam wszystkim On powiedział: nazwałem was przyjaciółmi.

Trwanie w Chrystusie

Dzisiaj wielu ludzi, może jeszcze ciągle ?większość", deklaruje się jako ?wierzący". Jak to ?bycie wierzącym" ma się do ?trwania w Chrystusie", o którym mówi dzisiaj Ewangelia? Znakiem tego trwania w Chrystusie jest przynoszenie owocu, w dodatku obfitego owocu – jak jest napisane. Właśnie z tym mamy spory kłopot, bo któż z nas może się poszczycić jakimś owocem, w dodatku jeszcze obfitym? Pan Jezus nas uspokaja, gdy mówi: Beze Mnie nic nie możecie uczynić. A więc jeśli jest cokolwiek, czym moglibyśmy się pochwalić, poszczycić, to jest to ewidentny dowód miłości Bożej i Jego troski o nas. Jesteśmy bardzo zabiegani, zatroskani o wszystko, przeświadczeni, że czego my nie zrobimy, tego nikt za nas nie wykona. A tu Pan Jezus mówi do nas: Beze Mnie nic nie możecie uczynić. Marne te owoce naszego życia, jeśli usiłowaliśmy je osiągać bez Niego. Wielu już wylało wszystkie swoje łzy nad tymi *osiągnięciami* własnego życia. Gdy wszystko poszło ?na marne" w jednej chwili.

Pan Jezus bardzo się cieszy z naszej wiary, ale jeszcze bardziej pragnie, abyśmy w Nim trwali, codziennie, w każdej sytuacji, świadomi, że bez Niego nic nie możemy uczynić sensownego, wartościowego. Dzisiaj potrzeba nam tego najbardziej: nie tyle zdeklarowanej wiary, ile trwania w Chrystusie i w Jego świętym Kościele.